

Cena 1 zł
luty-kwiecień 2005

chroberek@o2.pl

Chroberek

Nieregularnik dla licealistów i nie tylko
Redakcja w Zespole Szkół Licealnych im. Bolesława Chrobrego
www.chrobry.cc.pl

**Jan Paweł II
Wielki**

Aktualności

Konkursy

Motoryzacja

Z regionu



całemu sercu i talentom

Apostolskiego Nabożeństwa

Zespołowi Szkół

Imieniem Bolesława Chrobrego w Legnicy

z okazji 50 rocznicy założenia

1952 - 2002



Przyszły papież urodził się w Wadowicach 18 maja 1920 roku, a pierwsze lata życia spędził w skromnej kamienicy przy ulicy Kościelnej 7. podczas chrztu nadano mu imiona Karol Józef.

Szkołę podstawową Karol Wojtyła (Lolek – dla kolegów) ukończył w 1929 roku, a w 1938 r. średnią i przeniósł się do Krakowa. Rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim.



Po wybuchu wojny przerwał studia, a w latach 1940-1941 pracował fizycznie – w kamieniołomie i zakładach chemicznych. Jesienią 1942 roku Wojtyła wstąpił do Krakowskiego Seminarium Duchownego. 1 listopada 1946 otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Adama Sapiehy, w następnych latach wyjeżdża do Rzymu na studia teologiczne, a w 1948r. rozpoczyna pracę kapłańską w parafii Niegowić koło Bochni.

Studiuje równolegle na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i uzyskuje doktorat z teologii moralnej.

Od 1951r. wykłada etykę społeczną w seminarium duchownym oraz pracuje na Wydziale Filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. 4 lipca 1958r. Karol Wojtyła zostaje mianowany biskupem tytularnym, a 28 września 1958 konsekrowany na biskupa.

Kolejny etap w życiu przyszłego papieża to 30 grudnia 1963 nominacja na arcybiskupa metropolitę krakowskiego. 29 maja 1967 zostaje mianowany kardynałem. A 16 października 1978 zostaje wybrany papieżem i przyjmuje imię Jan Paweł II.

Już kilka miesięcy po wyborze na tron piotrowy Jan Paweł II udał się w pierwszą pielgrzymkę zagraniczną – od 25 stycznia do 1 lutego 1979 odwiedził Meksyk i Dominikanę. Kolejna na mapie pielgrzymek była Polska – wizyta trwała od 2 do 10 czerwca 1979. tego roku papież odwiedził również Irlandię, Turcję i USA.

13 maja 1981 roku na placu św. Piotra Turek Ali Agca dokonał zamachu na polskiego papieża, jednak po zaskakująco szybkiej rehabilitacji Jan Paweł II wrócił do dawnej formy. Kilka miesięcy później papież pojednał się z Agcą.

Od 16 do 23 czerwca 1983 roku papież po raz drugi odwiedził ojczyznę. Kolejny raz do Polski przyjechał już po przemianach politycznych roku 1989. w czerwcu i sierpniu 1991 roku mogliśmy ponownie cieszyć się z wizyt głowy Kościoła katolickiego.

Ale dopiero 28 lipca 1993 pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą podpisany został konkordat.

Szósta pielgrzymka papieża do Polski to okres od 31 maja do 10 czerwca 1997 roku. W styczniu 1998 roku papież odwiedził socjalistyczną Kubę – ta pielgrzymka odbiła się głośnym echem w całym świecie. Od 5 do 17 czerwca 1999 roku Jan Paweł II kolejny raz gościł w Polsce. Historyczna pielgrzymka Jana Pawła II do Ziemi Świętej to 20 – 26 marca 2000 roku. Od 16 do 19 sierpnia 2002 roku papież ponownie odwiedził ojczyznę. W marcu 2002 roku ukazała się głośna książka autorstwa papieża – „Tryptyk rzymski”.

1 lutego 2005 roku Jan Paweł II trafił do szpitala w wyniku powikłań pogrypowych. W ciągu kolejnych tygodni spędził w klinice Gemelli 28 dni. 13 marca powrócił ostatecznie do Watykanu, gdzie zmarł 2 kwietnia 2005 roku o godzinie 21.37.

Pierwsza Pielgrzymka do Polski (2 - 10 czerwca 1979 roku) Planowana przez Papieża-Polaka pielgrzymka do Polski bardzo niepokoiła władze komunistyczne. Przewidywano, że biskup Rzymu rozbudzi uśpionego ducha narodu. Najbardziej niepokoił się przywódca Związku Radzieckiego Leonid Breżniew, który sugerował, by Papieża do Polski nie wpuścić. Ostrzegał on I sekretarza PZPR tymi słowami: "Róbcie jak uważacie, byle byście wy i wasza partia później tego nie żałowali". Jednak doszło do rozmowy między prymasem Wyszyńskim a sekretarzem partii Edwardem Gierkiem i jednak doszło do porozumienia gdzie Papież mógł przylecieć do Polski.

Hasło Pielgrzymki: "Niech stąpi duch twój i odnowi oblicze ziemi Tej ziemi - wyprorokował Polakom Jan Paweł II w pamiętnym czerwcu '79

Druga Pielgrzymka do Polski (16 - 23 czerwca 1983 roku) Druga pielgrzymka nastąpiła w trudnych warunkach dla Polski, trwał wprowadzony 13 grudnia 1981 roku stan wojenny. Przyjazd Papieża spodziewano się już 1982 w sierpniu w związku z 600-leciem Obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej. Papież wykorzystywał każdą sposobność do kontaktu z ludźmi. Spotkał się z profesorami KUL, dawnymi współpracownikami, z robotnikami, uczniami, studentami, a nawet z chórem Akademii Teologii Katolickiej i wszędzie witały tłumy.

Trzecia Pielgrzymka do Polski (8 - 14 czerwca 1987 roku) Pretekstem do tej wizyty była 50 rocznica Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu, ale naprawdę było inaczej Papież chciał zapoczątkować tradycję regularnego pielgrzymowania do ojczyzny co cztery lata. Władze komunistyczne nie chciały aby na trasie pielgrzymki znalazł się Gdańsk, spotkanie z Wałęsą oraz odwiedziny grobu ks. Popiełuszki na warszawskim Żoliborzu, ale Jan Paweł II był nieprzejednany. Podczas pierwszej pielgrzymki Papież nas budził podczas drugiej pocieszał, teraz chciał więcej "wymaga".

Czwarta Pielgrzymka do Polski (część 1: 1 - 9 czerwca 1991 roku) (część 2: 13 - 16 sierpnia 1991 roku) Witając Polskę na lotnisku pod Koszalinem, Papież powiedział: "Raduję się z tego wielkiego dobra, jakie się stało i wciąż się dokonuje w mojej Ojczyźnie. Serdecznym moim pragnieniem jest głosić pokój moim Rodakom. Ten pokój, który umniejsza zwątpienie, przywraca zgodę i pobudza do miłości.

Dziesięciogodzinna Wizyta (22 maja 1995 roku) Zgodnie z tradycją zapoczątkowaną w 1979 roku po czterech latach Papież znowu odwiedza Polskę. Tym razem jest to wizyta nieoficjalna, złożona przy okazji kanonizacji w Ołomuńcu na Morawach Jana Sarkandra. Papież pragnie odwiedzić rodzinne miasto świętego, Skoczów, a przy okazji rzucić okiem na ukochane Beskidy. Wizyta trwała tylko 10 godzin.

Piąta Pielgrzymka do Polski (31 maja - 10 czerwca 1997 roku) To już trzecia pielgrzymka do wolnej Polski. Choć nie wolnej od podziałów. W Kościele trwał spór o obecność w życiu publicznym oraz odwiekana przez rząd ratyfikacja konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Szósta Pielgrzymka do Polski (5 - 17 czerwca 1999 roku) Najdłuższa, 13 dniowa pielgrzymka do Polski była wielkim wyścigiem. Organizatorzy rywalizowali między sobą o wielkość i okazałość swoich ołtarzy, a wierni poszczególnych diecezji o to, kto więcej razy zagłuszy głos Papieża okrzykami i barwami, aura nie mogła zdecydować się, która wersja - zimno, ulewa czy też omdlewająco, upalna będzie odpowiedniejsza dla tej wizyty Ojca Świętego. Papież odwiedził 22 miasta a jego hasłem pielgrzymki było przesłanie "Bóg jest miłością", a tematem było - osiem ewangelicznych błogosławieństw.

„List do Watykanu”



Na pewno większość z was pamięta jak w październiku 2003r. składało swój podpis na ogromnym arkuszu papieru. Ale pewno niewielu wiedziało w jakim celu ;-))))))))))) To tak z woli przypomnienia podpisaliście się pod życzeniami gratulacyjnymi do Jana Pawła II z okazji 25 – lecie Jego Pontyfikatu. Przez kilka dni siostra Agata Bodziak odwiedzała nasze klasy z listem do Papieża. Każdy chciał złożyć swój podpis, aby Karol Wojtyła mógł wiedzieć, że jest ktoś taki ja lub ty. Poza tym, kto mógłby się oprzeć podpisaniu na tak pięknie wykonanym arkuszu –dziękujemy za zachętę profesorze Kuczyński. Misternie wykonane litery z licznymi ozdobami jak dawniej pisane ręcznie księgi...Aż miło było popatrzeć.

List do Watykanu doręczył osobiście ks. dr Kryspin Dubiela.

W odpowiedzi na nasz list otrzymaliśmy Apostolskie Błogosławieństwo Apostolskie i jesteśmy z tego bardzo dumni. Niewielu z was zapewne zwróciło uwagę na gablotę obok sali 21 na pierwszym piętrze, w której znajduje się owy tekst z Błogosławieństwem i zdjęciem Papieża Jana Pawła II.

Dużą rolę dla nas – Leżajszczan pełni pomnik Jana Pawła II przy murach Bazyliki O.O Bernardynów.

Co jeszcze pozostało nam po ukochanym Ojcu Świętym?... Przede wszystkim wspomnienia ze spotkań podczas Jego pielgrzymek do Polski, nauki, które głosił, a szczególnie te skierowane do nas – młodych ludzi, postępowanie godne naśladowania, tolerancja, patriotyzm....



jagienka i dominika

Z KRONIKI SZKOLNEJ

„25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II w naszej szkole”

Październik 2003 roku obfitował w wiele przedsięwzięć związanych z obchodami 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Oto, co wyszukaliśmy w kronice szkolnej:

„Dnia 19 października 2003 roku w Klasztorze oo. Bernardynów odbył się uroczysty koncert poświęcony pontyfikatowi Jana Pawła II. Dużą część programu przygotowali uczniowie naszej szkoły:

Dnia 19 października 2003 w Klasztorze oo. Bernardynów odbył się uroczysty koncert poświęcony pontyfikatowi Jana Pawła II. Dużą część programu przygotowali uczniowie naszej szkoły:

* Narratorzy: - Bartek Zakrzewski kl. 2a Ło
- Ewelina Paszek kl. 2h Ło
narrator papieski - Daniel Szpila kl. 2e Ło

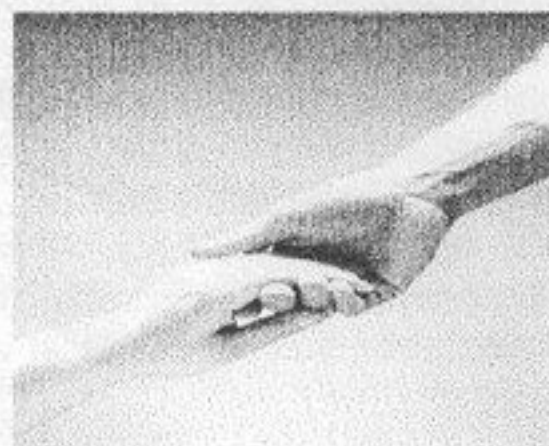
* Teksty poetyckie recytowali:

- Gabriela Wirska - kl. 2h Ło
- Anna Wadnik - kl. 2a Ło
- Edyta Kuczek - kl. 2a Ło
- Elżbieta Wiatrowicz - kl. 4c Ło
- Aleksandra Klimek - kl. 2c Ło
- Jolanta Kurowska - kl. 1h Ło

* Chór śpiewał pieśni - dyrygent - Barbara Kuczek
* Zespół „LABIRYNT” - kieruje Paweł Paluch

* Montaż przygotowali i opróczali:

- mgr Gwona Stachowicz
- mgr Robert Żołynia



„Kurier Powiatowy” tak pisał o innym wydarzeniu z tamtych dni:

„Jednym z większych przedsięwzięć było Forum Młodych, które 16 października zorganizowała w Domu Kultury w Leżajsku siostra Agata Bodziak katechetka z Zespołu Szkół Licealnych we współpracy z nauczycielką Zespołu Szkół Lucyną Stoniec. Spotkanie nosiło tytuł „25 lat przy sterze Piotrowej łodzi” a wzięło w nim udział 220 uczniów tej szkoły. Młodzież szczególnie i co szczególnie godne podkreślenia – bezszelestnie wypełniła salę kinową DK – może dlatego, że udział w forum nie był obowiązkowy i przyszli tylko ci, którzy sami się zgłosili. W programie znalazły się informacje o życiu i działalności Karola Wojtyły, o jego inicjatywach i poglądach dotyczących kultury i nauki. Młodzież odczytała też papieskie przesłanie skierowane do ludzi młodych oraz przypomniła apostolskie podróże Jana Pawła do ojczyzny. Nie zabrakło również poezji, prozy, fragmentów korespondencji i piosenek.”

(...)

Papież Jan Paweł II był największym podróżnikiem wśród dotychczasowych papieży. Oto zestawienie dotyczące papieskich podróży, audiencji i wydanych dzieł.

W pierwszą podróż papież pojechał do Republiki Dominikańskiej, Meksyku i na Wyspy Bahama w styczniu 1979r. Ogółem papież odwiedził jedno- lub wielokrotnie - 132 kraje oraz około 900 miejscowości, niektóre kilkakrotnie.

W podróżach spędził 586 dni. W sumie poza Włochami przebywał około 7 % czasu trwania pontyfikatu.

Podczas wszystkich podróży zagranicznych przebył ponad 1 650 900 km, co odpowiada ponad 30- krotnemu okrążeniu Ziemi wokół równika i trzykrotnej odległości między Ziemią a Księżycem.

Polska jest krajem, który papież odwiedził najwięcej razy – dziewięć. Siedem razy

odwiedził USA, Francję – 6 raz, Meksyk i Hiszpanie – po 5 razy.

W czasie podróży zagranicznych Jan Paweł II wygłosił ponad 2400 przemówień.

Najdalszą była 32. podróż zagraniczna – na Daleki Wschód i do Oceanii (18 listopada – 1 grudnia 1986r.), w czasie której papież przebył 48 974 km. Drugą pod względem przebytej odległości była 44. pielgrzymka – do Korei Płd., Indonezji, Mauritiusa (6-16 października 1989r.)

Podróż na Daleki Wschód i do Oceanii była też najdłuższą, trwała 13 dni, 6 godzin i 15 minut. Na drugim miejscu pod tym względem znajduje się pielgrzymka do Ameryki Płd. (31 marca – 13 kwietnia 1987r.), która trwała 13 dni i 4 godziny. Na trzecim – siódma podróż do Polski – 12 dni, 11 godzin i 45 minut.

Słuchały go miliony

Wg watykańskich statystyk, rokiem największej aktywności Jana Pawła II w Rzymie był rok 1983, kiedy to odbyło się 49 audiencji generalnych. Jednakże najwięcej osób – 1,585 mln – słuchało papieża na audiencjach w 1979 roku, więcej nawet niż podczas uroczystości Roku Wielkiego Jubileuszu Kościoła katolickiego w 2000 roku, kiedy papież przemawiał do 1,463 milionów ludzi.

Najmniej audiencji generalnych – tylko dziewięć – odbyło się w 1978 roku, kiedy to 16 października Karol Wojtyła został wybrany na papieża. Spotkał się wówczas na środowowych modlitwach z 200 tysiącami wiernych.

Liczba wiernych, którzy słuchali papieża w tym roku, wzrosła do 331,5 tys. osób. Na każde z 25 tegorocznych spotkań przypada średnio 13,25 tys. wiernych

Podczas swojej 25-letniej posługi Jan Paweł II ogłosił 14 encyklik, 14 adhortacji, 11 konstytucji apostolskich, 43 listy apostolskie; zwołał 9 konsystorzy; mianował 232 kardynałów (łącznie z ogłoszonymi 28 września 2003r.), w tym 10 Polaków; kanonizował 478 świętych (w tym 9 Polaków oraz 2 świętych związanych z Polską); beatyfikował 1318 błogosławionych (w tym 154 Polaków); przewodniczył 6 zgromadzeniom generalnym zwyczajnym synodu biskupów, jednemu zgromadzeniu nadzwyczajnemu synodu biskupów; przyjął ponad 1350 osobistości politycznych; spotkał się z wiernymi na ponad 1020 audiencjach generalnych.

Jan Paweł II pozostanie w naszej pamięci nie tylko jako głowa Kościoła katolickiego, ale także jako człowiek o nadzwyczajnym poczuciu humoru. Oto wspomnienia tych, którzy mieli okazję go spotkać.

„Daj indeks, jestem Wojtyła”

Pewnego dnia studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego czekali na księdza profesora Wojtyłę, który miał przyjechać na egzamin, ale pociąg się spóźniał i wszyscy się rozeszli. Wszyscy z wyjątkiem jednego księdza, który nie był wcześniej na ani jednym wykładzie profesora, lecz przygotował się z pożyczonych notatek. Czekał już dłuższy czas, gdy zobaczył obok siebie innego księdza: "Stary, też na egzamin?" Zapytał. "Tak" - potwierdził nieznajomy. "Wiesz już tyle czasu czekam na tego etyka, ale postanowiłem, że nie odejdę" kontynuował rozmowę student, "nie byłem na żadnym wykładzie w semestrze, to przynajmniej raz poczekam". Obaj księża zaczęli rozmawiać. Student chciał się dowiedzieć czy jego wiadomości pokrywały się z tym, co było na wykładach. "Stary, ale ty jesteś obkuty!" - Powiedział po godzinnej dyskusji. "Proszę cię, jak przyjdzie ksiądz profesor, to nie wchodź przede mną na egzamin, bo na pewno obleję!". "Dobrze, ale powiedz, dlaczego nie byłeś na żadnym wykładzie?". To pytanie trochę zaskoczyło studenta. "Bo wiesz" - odpowiedział. "Wszyscy mówią, że on tak trudno mówi, ale gdyby mówił tak jak ty no to bym go słuchał z

przyjemnością". Następne zdanie nieomal powaliło młodego księdza z nóg: "Daj indeks, masz piątkę" - oświadczył nieznajomy. "Co ty żartujesz?" - Zdumienie studenta nie miało granic. "Daj indeks jestem Wojtyła".

Najczęściej poczucie humoru Jana Pawła II docenialiśmy podczas jego pielgrzymek, kiedy prowadził dialog z wiernymi, a czasem przedrzeźniał i żartował z ich okrzyków.

Tak też było podczas ostatniej podróży do Polski, w 1999 r. W Licheniu Papież opowiadał, że kiedy wjeżdżał do sanktuarium, okrzyki ludzi "Witaj w Licheniu" skojarzyły mu się z "Witaj, ty leniu!".

Z okna krakowskiej kurii skandującym "Niech żyje Papież!" odpowiadał: "Macie rację, jeszcze żyje".

Słynne było kichnięcie Papieża w 1997 r. we Wrocławiu na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym i jego natychmiastowy komentarz: "Okazuje się, że nawet coś takiego jak kichnięcie może służyć ekumenizmowi".

Na koniec plotka z papieskiego numeru "Vivy": kiedyś jedna z sióstr-kucharek podobno westchnęła podczas posiłku "Ileż ja mam kłopotu z Waszą Świątobliwością". Odpowiedź Papieża brzmiała: - "Siostró, a ile kłopotów mam ja z moją świątobliwością..."

Dialogi:

- *Marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski ...*

- *Nikt nie przypuszczał, że w takim umundurowaniu.*

- *Zostań z nami, zostań z nami ...*

- *Wiecie, ciężko być papieżem w Rzymie, ale w Krakowie całkiem się nie da!*

- *Niech żyje Papież, niech żyje Papież ...*

- *To jeszcze nie wszystko, żeby żyć, ale o to chodzi jak żyć.*

„PAMIĘĆ NIE DAŁA SIĘ ZGŁADZIĆ” 65-ROCZNICA MORDU KATYŃSKIEGO

4.04.2004 r. (poniedziałek) naszą szkołę odwiedził pułkownik Zdzisław Sawicki-absolwent naszego liceum z 1957 r. Gościliśmy go już po raz trzeci: po raz pierwszy w 1994 r., następnie w 60. rocznicę mordu katyńskiego- 6 marca 2000 r. Był on uczestnikiem prac ekshumacyjnych w Katyniu, Charkowie i Miednoje w latach 1991 – 1996 oraz biegłym z zakresu *falerystyki* (*nauka zajmująca się odznaczeniami*) powołanym przez prokuratora w Ministerstwie Sprawiedliwości- Zbigniewa Mieleckiego w prowadzonym śledztwie, w sprawie ustalenia losu polskich jeńców wojennych, którzy byli przetrzymywani w latach 1939 – 1940 w łagrach NKWD w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.

Spotkanie miało na celu uświadomić nam jak ważnym wydarzeniem było wymordowanie w 1940r. 21857 obywateli polskich z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku oraz więźniów z licznych więzień NKWD. Każdy, a zwłaszcza młodzież polska powinna pamiętać o tej bezprzykładnej zbrodni, której dopuszczono się na bezbronnych żołnierzach i niewinnych obywatelach kraju będącego wówczas pod okupacją, kraju w którym obecnie przyszło nam żyć i którego historię powinniśmy znać. „Zbrodnia ta – jak napisał płk Sawicki - powinna po wsze czasy być przestrogą dla całej ludzkości”.

Podczas pierwszej wizyty płk Sawicki podarował naszej szkole książkę „Kawalerowie Orderu Virtuti Militari w mogiłach katyńskich”, której jest współautorem. Taką książkę wręczył także gen. Stanisław Nałęcz Komornicki naszemu papieżowi śp. Janowi Pawłowi II. W tym roku pułkownik przekazał na ręce dyrektora naszej szkoły dwie Księgi Cmentarne Polskiego Cmentarza Wojennego: „Katyń” i „Charków” (jesteśmy jedyną szkołą w Polsce posiadającą te księgi, dostępne w bibliotece) oraz przewodniki po Muzeum Katyńskim w Warszawie, którego płk Sawicki jest kustoszem.

„I legło w dołach tych TYSIĄCE tysiące młodych, silnych, zdrowych, żołnierzy polskich wyborowych...”

Ewelina i Edyta

Cóż za wirtuozeria



Dawno, dawno temu... W pewien zimowy wieczór, a dokładnie 25 lutego, pomimo śnieżnej zawieruchy, 40-osobowa grupa uczniów naszej szkoły wyjechała na koncert symfoniczny do rzeszowskiej filharmonii. Wyjazd zorganizował tradycyjnie prof. Ryszard Zemła.

Po przyjeździe na miejsce wielu z nas nie mogło się nawzajem poznać - wszyscy elegancko ubrani, w garniturach i kostiumach. O godzinie 19 zajęliśmy swoje miejsca w sali głównej i z niecierpliwością oczekiwaliśmy na rozpoczęcie koncertu.

Z pewnością nikt, kto choćby nawet miał zamiar, nie spał;-) Występ był, bowiem niezwykle ciekawy. Składał się on z trzech części. W pierwszej wysłuchaliśmy Uwertury do opery „Ruslan i Ludmiła” Michała Glinki. Mieliśmy zaszczyt usłyszeć grę rzeszowskiej orkiestry pod batutą Jerzego Swobody - dyrygenta Orkiestry Filharmonii Śląskiej, który uczestniczył w wielu prestiżowych festiwalach muzycznych. W drugiej części odbył się II Koncert skrzypcowy d-moll op.22 Henryka Wieniawskiego w wykonaniu Jakuba Jakowicza. Ten młody skrzypek ujął nas wszystkich, więc z zapartym tchem słuchaliśmy tego wspaniałego występu. Nie dało się nie zauważyć, że owy skrzypek uwielbia to, co robi - to było wspaniałe. Nie jest to tylko moja opinia - obecni obdarzyli skrzypka gromkimi brawami, które nie ustawały, przez co najmniej 10 minut! I w tym momencie sala opustoszała - nastąpiła krótka przerwa, abyśmy mogli przygotować się duchowo do ostatniej części koncertu.

II Symfonia c-moll op.17 przypadła w szczególności publiczności do gustu, czego wyrazem był gromki aplauz. W porównaniu do części poprzednich, ta była wykonana z największy impetem i nie dało się jej nie usłyszeć;-)

I tak zakończyła się nasza przygoda z muzyką klasyczną - ale nie pierwsza i z pewnością nie ostatnia.

Dominika

BOXSTER DLA UBOGICH

MAZDA MX-5 DOCZĘKAŁA SIĘ JUŻ
TRZECIEGO WCIĘLENIA

W Polsce Mazda MX-5 jest niemal równie egzotyczna, jak Boxster. Jednak w USA (gdzie MX-5 jest niezwykle popularna) czy nawet w Europie Zachodniej perspektywa jej posiadania jest całkiem realna dla średnio zarabiającej osoby, czego nie można powiedzieć o Porche. Oba samochody mają wiele wspólnego: dwójgu osób oferują przyjemność jazdy bez dachu nad głowami, atrakcyjny wygląd i wyśmienite własności jezdne. Mazda połączyła te cechy z przystępną ceną i dlatego stał się hitem. Z jej następczynią najprawdopodobniej będzie tak



samo. Nowa Mazda MX-5 nie wygląda tak odważnie, jak prezentowany wcześniej prototyp. Prawdę mówiąc, jest podobna do modelu poprzedniej generacji, niemal nie różni się od niego długością i trzeba się dobrze przyjrzeć żeby ją rozpoznać. Nie jest to jednak wada, po prostu Mazda stara się utrzymać ten sam styl i zadbać o rozwój wcześniej wymienionych cech, za które klienci kochają MX-5. Dwumiejscowy roadster Mazdy ma 399cm długości, silnik umieszczony wzdłużnie z przodu i napęd na tylną oś. Własności jezdne mają być na jeszcze wyższym poziomie niż wcześniej. W poprzednim zawieszeniu zastosowano podwójne wahacze, a z tyłu oś wielo

drażkową. Samonośne stalowe nadwozie jest podobno lekkie i sztywne, a w układzie kierowniczym MX-5 zastosowano przekładnię zębatkową, dzięki temu jest duża szansa, że jego praca będzie precyzyjna. Podobno uzyskano też idealny rozkład masy na osie – 50:50. W chwili premiery poinformowano o jednej jednostce napędowej, która ma pojemność 2l, 4 cylindry i osiąga moc 168 KM. Dla samochodu ważącego nieco ponad 1000 kg to aż nadto. Tak wyposażona Mazda MX-5 osiąga prędkość 100km/h ze startu zatrzymanego ok. 7s i rozpędza się do 220km/h. Do wyboru będą 5-o lub 6-stopniowa ręczna skrzynia biegów oraz 5-stopniowy automat. Podobno gama jednostek napędowych wkrótce ma zostać uzupełniona słabszego 126-konnym silnikiem o poj. 1,8l. Może się wydawać, że to ciut mało, jak na sportowe auto, ale pozory mylą. Osiągi takiej wersji również będą niezłe (od 0 do 100 km/h w 9s i prędkość max. 200 km/h), więc w zupełności wystarczy do celów do jakiej stworzono MX-5 to przecież auto na wąskie i kręte drogi, gdzie nawet niższa moc nie odbiera wiele z przyjemności jazdy mazda jest wyposażona w miękki ręcznie składany dach, ale za dopłatą będzie oferowany hardtop – sztywny dach składany na zimę. Jeżeli polityka przedstawicieli Mazdy na polski rynek pozostanie taka jak dotychczas, nowa MX-5 raczej nie będzie częstym widokiem na naszych drogach tak samo jak poprzedni model. A szkoda bo nowa Mazda to auto które do koncepcji roadstera może przekonać wiele osób, a nie tylko oferta dla tych którzy jazdę bez dachu uważają za swój styl życia.

NA PODSTAWIE MOTORU
REDAGOWAŁ
WALDEMAR SZULC

Historia kapliczki oraz krzyża na Półtorakach w Giedlarowej



Przy głównej drodze prowadzącej z Leżajska do Łańcuta w 1832 r. Michał Zbiega wraz z małżonką Katarzyną postawili drewnianą kapliczkę jako wotum wdzięczności za ocalenie z epidemii cholery.

Jej historia sięga 1832r. Przetrwała ona do 1875r. W 1874 r. Jakub Zbiega z córką Katarzyną obok starej drewnianej wybudował nową kapliczkę z czerwonej cegły na fundamentach z kamiennych głazów narzutowych.

Na przestrzeni 130 lat kapliczka wielokrotnie była remontowana i odnawiana. Ostatnie ważniejsze prace miały miejsce w 1963r. kiedy to poprawione zostały zewnętrzne tynki oraz wymieniono deskowanie nad wejściem. Wcześniej trójkąt nad portalem zdobiło malowidło na płótnie przedstawiające Świętą Rodzinę (uległo zniszczeniu). W 1989 r. poprawiono filarki podtrzymujące dach kapliczki oraz okuto je blachą. Od wielu lat utrzymaniem kapliczki w dobrym stanie zajmuje się rodzina Kuczków, mieszkająca na miejscu pierwszych fundatorów. W pracach remontowych zawsze pomagają sąsiedzi. Na szczególną pamięć zasługuje postać zmarłej przed kilkoma tygodniami Marii Kuczek, która przez kilkadziesiąt lat swoim wielkim zaangażowaniem dbała o wygląd kapliczki i jej otoczenia.

Wewnątrz kapliczki na małym ołtarzyku od 1874r. znajduje się ludowy wizerunek Matki Boskiej Leżajskiej autorstwa XIX wiecznego

artysty Tomasza Bąkowskiego. Malowidło wykonane na sosnowej desce przez okres 130 lat uległo znacznej degradacji. Pozostawienie obrazu bez interwencji spowodowałoby jego całkowite zniszczenie. Dzięki ofiarności okolicznych mieszkańców oraz ich rodzin mieszkających za granicą udało się zebrać środki na jego konserwację. W okresie od sierpnia 2003 do marca 2004 r. naprawy obrazu dokonał krakowski konserwator dzieł sztuki Tadeusz Stopka.

Nieopodal kapliczki znajduje się krzyż, który upamiętnia tragiczne wydarzenia z dnia 7 maja 1943 r. Był to pierwszy piątek miesiąca, kiedy to wracających z kościoła Niemcy kierowali prosto na miejsce obławy. Innych prawie wszystkich dorosłych mieszkańców wioski pod automatami powyciągano z domów spędzono i powiązano powrozami. W domach pozostawiono jedynie małe dzieci. W miejscu gdzie znajduje się krzyż, stał jeden z czterech ciężkich karabinów maszynowych skierowanych w stronę zebranego tłumu. Według podań, wszyscy mieli być rozstrzelani, a wieś miała być spalona za pomoc partyzantom. Spośród zgromadzonych wybrano około 40 młodych mężczyzn, których wywieziono na Gestapo do Jarosławia i osadzono w ciasnej piwnicy pozbawionej wentylacji. Po kilku dniach większość z nich została zwolniona, część trafiła do obozów koncentracyjnych, a część wywieziono na roboty do Niemiec. Po interwencji i wstawiennictwie Niemki - Karoliny Becker, która mieszkała w Giedlarowej zgromadzonych na łąkach uwolniono. Podczas obławy, Niemcy tego dnia na terenie wsi zastrzelili 6 mieszkańców. Byli to: Andrzej Kuczek, Michał Sarzyński, Michał Mędrek, Jan Baj, Agnieszka Pawul z domu Baj, która w tym czasie była w ciąży.

W powszechnej opinii tutejszej ludności wstawiennictwo Matki Bożej uwiecznionej w obrazie znajdującym się w kapliczce, do której modlono się podczas obławy, sprawiło, że ofiar było tak mało, a większa część mieszkańców Giedlarowej bezpiecznie wróciła do domów. W miejscu tragicznych wydarzeń parafianie wzniesli metalowy krzyż, który 12 X 1946 r. poświęcił ks. Augustyn Cybulski.

(...)

KRÓLEWSKA BRZOZA

Wieść gminna niesie, że historia ta wydarzyła się w czasach panowania króla Jagiełły. On od początku wychowywany był przy litewskich puszcach pełnych wszelakiego zwierza. Zapewne z mlekiem swej matki, wessał w siebie owa późniejszą ciągotkę do łowów. Toteż po latach, kiedy los związał go z Koroną, tutaj także nie odmawiał sobie rozrywki w tej właśnie postaci, jak choćby drobnych polowań na ptaki czy wielkich łowów na grubego zwierza.

Puszcza sandomierska bardzo przypominała królowi knieje w jego rodzinnym kraju. W 1410 roku, kiedy szykowano się do walnej rozprawy z Zakonem Krzyżackim, trzeba było przygotować znaczne zapasy dla armii polskiej, a to właśnie najprościej zdobywano w puszczy, w łowach ogromnych z udziałem samego króla.

Przypominana na wstępie wieść gminna nie podaje jednak, kiedy wypadło to zdarzenie, o którym za chwilę będzie mowa.

Ówże król rozgrzany polowaniem, w pewnej chwili zeskoczył z konia i udał się w pościg za uchodzącym w gąszczu ranionym dopiero, co jeleniem. Oderwał się od swej świty i idąc trop w trop za rannym zwierzęciem coraz bardziej oddalał się od gromady łowców. Nie zważał jednak na to, ponieważ był doskonale uzbrojony. Po chwili był już sam w ostępie puszczy, ale jedną tylko drogę widział przed sobą. Tę, ledwie naznaczoną w gęstwinie, powstałą po uchodzącym przed nim krwawiącym jeleniu.

Król nie dbał jednak w tym momencie o swoją samotność, na pewno niegodną jego stanowiska. Ale o tym nie myślał. Widział przed sobą tylko jeden cel, dojść jak najprędzej, dobić ranione zwierzę. Zatriumfować radością zwycięzcy nad klęską pokonanego...

Kto to wie, jak długo trwał ten pościg? Jeleń, choć krwawiący, uchodził swemu prześladowcy. Wreszcie udało mu się zmylić pogoń. Król stracił zwierzę ze swych oczu, co nigdy mu się nie zdarzało. Przystanął i jakby oprzytomniał. Zdał sobie sprawę, że jest tutaj sam. Tymczasem słońce chyliło się już ku zachodowi i w chwilę później wokół zapanowała czarność. Król postanowił, więc

spędzić noc w lesie. Doszedł do niewielkiej polanki gdzie było znacznie jaśniej i przez to przyjemniej. Tutaj też, aby odpocząć przysiadł sobie pod drzewem.

W tym czasie, kiedy król tropił jelenia, a potem błądził w puszczy, ludzie z jego świty rozpaczliwie szukali swego pana i władcy. Jednak zapadający mrok przerwał te zachody, cóż, bowiem można znaleźć w gęstej puszczy? I tylko skoro świt pobiełił co nieco niebo, królewska drużyna znowu udała się na poszukiwania. Aż wreszcie jeden z królewskich giermków przyszedł w to miejsce i zobaczył...

Oto na skraju małej polanki rosła piękna brzoza, a jej wiotkie gałązki opadały niemal do samej ziemi. A pod nią na ziemi spoczywał zmożony snem król. Takiego właśnie go znaleziono, w twardym, spokojnym śnie. Zaś dumna brzoza otulała go swymi gałązkami. Śpiącemu pod nią władcy dawał chwilę spokoju i wytchnienia. Brzozy tej inaczej jak królewską nazwać nie wypadało. Tak też uczyniono. Kiedy po stu latach a może trochę później powstała w tym miejscu osada królewskich myśliwych, też nazwano ją Brzoza Królewska, a właściwie po ludowemu Brzoza Królewska. Pozostało tak do dzisiaj...

Wyszukała Mariola



